Poczta opłacona zgóry Cena 25 gr.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha* — z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta*. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha*.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok IX. WARSZAWA, dnia 18 listopada 1928 roku Nr. 47

Aby radość wasza była zupełna.

Streszczenie kazania w dniu 10.XI r. b. na 10-lecie Niepodległości Polski, wygłoszonego do młodzieży szkolnej w kościele warszawskim

To wam powiedziałem, aby wasza radość była zupełna... Jan 5.11.

Ojczyzno moja, bądź błogosławiona,
I błogosławion owoc Twego ducha!
Oto w błękity wyciągam ramiona,
Gdzie Bóg mnie słucha!...

Bądź błogosławiona! Z tysięcznej piersi i pełnych wdzięcznej miłości serc wyrywa się ten okrzyk radosny, a uderzający w niebiosa, chce dosięgnąć tronu Najwyższego.

I nasze uczucia i nasze myśli wplatają się do tego zespołu modlitewnego całego Narodu Polskiego, do jednego chóru tej pieśni radości. Dzisiaj bowiem, w dniu 10-lecia Niepodległości — na ustach każdego znajduje się jeden wyraz: Polska.

Wielkie, długo oczekiwane święto. Ile pokoleń, ile dziesiątków lat wyczekiwano tego momentu. Ilu najlepszych Synów tej ziemi zginęło, nie doczekawszy się nawet jutrzenki tej niepodległości! Ilu tęskniło za nią, aż do śmierci, aż do śmierci męczeńskiej? Że wspomnę tylko Tadeusza Kościuszkę, który umarł na wygnaniu, w tęsknocie za Ojczyzną; wielkiego uczonego Joachima Lelewela, który cały swój żywot poświęcił Polsce na obczyźnie i nie doczekał się nawet błysków tej wolności, Walerjana Łukasińskiego, który całe swe życie od najmłodszych lat przebył w więzieniu, przykuty do murów Schlisselburga. Jakżeż zrozumiałe są wobec tego słowa Wieszcza, pisane na tułaczce, o swej Ojczyźnie:

Ile Cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto Cię stracił...

I oto my nie tylko doczekaliśmy się owocu wysiłków i ofiar wielkich pokoleń całych — Polski Niepodległej, ale i jej 10-tą rocznicę Wolności politycznej święcić możemy w spokoju.

Dlatego mamy powód do radości, i ta radość wypełnia serca nasze.

A radość ta ma być doskonała.

O takiej radości mówi Zbawiciel do uczniów swoich gdy ich poucza przed swem rozstaniem się z nimi. Ten moment rozstania dzieli żywot Jego na dwa okresy: walczący i zwycięski. Chrystus widzi swe zwycięstwo, które Go prowadzi przez cierpienie, krzyż i śmierć, i nauczając uczniów swych, nie straszy ich, nie zraża tą drogą, którą ma pójść, ale zostawia im słowa otuchy i wzywa do radości doskonałej.

Taką radością i my dzisiaj radować się możemy. Za nami — leży wielki okres walk krwawych i ciężkich. Przed nami przyszłość otwarta. W chwili zaś obecnej mamy wszelkie powody do radości: i granice rozszerzone i poważanie sąsiadów dla państwa i rozwój życia gospodarczego i umysłowego. Minęły te czasy bezpowrotnie, kiedy szkoły dla nas były więzieniem.

Były w czasie wojny momenty, dające powód do radości. Gdy poraz pierwszy wolno nam było obchodzić publicznie pamiątkę Konstytucji 3 maja i jej 125-ą rocznicę w roku 1916. Gdy w roku 1917 — powstała Rada Regencyjna, wreszcie, gdy okupanci opuścili nasz kraj w roku 1918. Ale wówczas czasy trwożliwe — napełniały troską wszystkich — to były zaczątki naszej dzisiejszej Niepodległości. Nie było wówczas radości całkowitej, zupełnej. Dzisiaj spoglądamy na te krwawo zapisane karty dziejów ojczystych i w radości błogosławimy Boga, że nam wrócił Polskę, która

...przybysza tuliła do ziemi,
Braćmi ich czyniąc i syny swojemi.
Błogosławimy Ojczyznę naszą każdy z nas za to,
...że jednej lipy nakryłaś mnie szumem
Z ludem oraczów i siermiężnym tłumem.

Dlatego też całem sercem powtarzamy słowa pieśni, poświęconej młodzieży naszej szkolnej w tym dniu uroczystym 10-lecia Niepodległości Polski.

Błogosławioną bądź — oto przesłodka
Modlitwa moja, dopóki tchu stanie,
Błogosławioną bądź! — niech każda zwrotka
Niesie do Boga to samo błaganie.
I niech jej serce wciąż wtórzy bijące.
Ojczyzna moja. Ty jesteś jak — słońce.

X. F. G.

Po zjeździe.

Każdy zbiorowy wysiłek, skierowany ku doskonaleniu się wzajemnemu pewnych odłamów społeczeństwa, musi być przez całą opinję z uznaniem przyjęty. Tembardziej nas, ewangelików polskich, raduje i napawa otuchą nowy prąd, nurtujący organizacje młodzieży naszej w całej Polsce. Od szeregu lat bowiem młodzież nasza poczęła odczuwać pewne braki. Z początku sama może nie wiedziała, czego jej brak. Wreszcie idąc za popędem uczucia serca — zapragnęła nawiązać bliższe wzajemne ze sobą stosunki. To też już przed 7-u laty w samą rocznicę Reformacji został zwołany Pierwszy Zjazd Młodzieży Ewangelickiej całej Polski do Warszawy. Na Zjeździe tym wówczas brali udział przedstawiciele wszystkich organizacji ewangelickich bez względu na odcienie wyznaniowe i różnice narodowościowe. Ale taka była wówczas potrzeba chwili. Wobec bowiem uchwalenia nowych praw konstytucyjnych, kiedy sfery klerykalne katolickie chciały przeforsować w Konstytucji, aby Prezydentem Państwa mógł być tylko katolik, oraz wobec szarpania opinji Polski za granicą z powodu rzekomych prześladowań w Polsce nie-Polaków, Zjazd wówczas miał z jednej strony zaświadczyć na zewnątrz jedność i zgodne współżycia Polaków i Niemców, a z drugiej — wykazać jednomyślność i solidarność wszystkich bez różnicy ewanglików — w obronie swych praw obywatelskich w kraju przed zachłannością klerykalizmu rzymskiego. Wszyscy, którzy w tym Zjeździe brali udział — pamiętają jego doniosłość. Wszyscy, którzy go organizowali, lub blisko tego organizowania stali, pamiętają też, ile trudności i przeciwieństw trzeba było przezwyciężyć, ile uprzedzeń przełamać, by wreszcie ten Zjazd doszedł do skutku. Był to bowiem Zjazd, pierwszy i nie mający w przeszłości przykładów i doświadczenia, trzeba było szukać całkiem nowych dróg do celu. Nic więc dziwnego, że musiały być zrobione niektóre błędy. Cel jednak został ostatecznie osiągnięty.

To też dzisiaj, gdy spoglądamy na Zjazd Młodzieży, który w minionym tygodniu odbył się w Warszawie, z całem uznaniem i zrozumieniem dla jego doniosłości — bierzemy za pióro. Wyrażamy na tem miejscu szczerą wdzięczność organizatorom, a w pierwszym rzędzie ks. prof. Szerudzie, niestrudzonemu prezesowi Związku Polskich Towarzystw i Zborów Ewangelickich, który często z narażeniem własnego zdrowia oddawał się organizacji Zjazdu oraz pani Edmundowej Pinkwarkowej, która nie ustawała w zabiegach, by uczestnikom Zjazdu przygotować należyte przyjęcie i umilić im chwile pobytu w Warszawie.

Zaznaczamy i podkreślamy z przyjemnością, że jak przed siedmiu laty, tak i obecnie do honorowego prezydjum powołano w pierwszym rzędzie NPW. Ks. Sup. Gen. Burschego, oraz P.W. Ks. Sup. W. Semadeniego, a rzeczywistym prezesem Zjazdu został wybrany prezes Warszawskiego Kol. Kośc. pan senator J. Evert. Wielu przedstawicieli z poprzedniego Zjazdu brało też udział i w Zjeździe obecnym. Nawet ten sam prezes Tow. Pol. Mł. Ewang. w Warszawie, jak wówczas, tak i obecnie pierwszy przywitał Zjazd.

Dwa czy trzy razy wspomniano o tym pierwszym Zjeździe, aczkolwiek przelotnie i w bardzo krótkich słowach. Mimo wszystko jednak, ktokolwiek będzie w przyszłości zajmować się historją ruchu i organizacji młodzieży ewangelickiej w Polsce, wyda i o jednym i drugim Zjeździe sąd sprawiedliwy i należyty.

My ze swej strony cieszymy się niezmiernie, że ten obecny Zjazd doszedł szczęśliwie do skutku, że miał ładny, poważny przebieg i mamy pewność, że pozostawi na wszystkich uczestnikach, również jak i Zjazd pierwszy — niezatarte wrażenie, i przyniesie wielkie dla młodzieży polsko - ewangelickiej korzyści.

X. F. G.

Zjazd Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie.

(Dokończenie)

Po posiłku obiadowym (dnia 1 listopada) na godzinę 2.30 po południu członkowie Zjazdu pośpieszyli do Sali Filharmonji na urządzaną przez Zbór Augsburski Akademję reformacyjną, gdzie pod koniec wyświetlania filmu „Życie Lutra" połączone chóry Towarzystw młodzieży

MARJA INGEBORG SICK.

Panna Elża.

(Dalszy ciąg).

Biblja była to ciężka księga, którą ojciec przy każdem rozmyślaniu wyjmował i którą czytał, gdy się przygotowywał do kazania. Była ona przeznaczona dla dorosłych, zupełnie dorosłych, i dlatego Matka nie mogła zrozumieć, że dawało się ją w Anglji małym dziewczynkom i daleko młodszym od naszych konfirmandów tutaj którzy byli najmniej dorośli ze wszystkich dorosłych, jakich sobie Matka mogła wyobrazić.

Matka była zdania, że może tu być conajwyżej mowa o Nowym Testamencie, ale nigdy o Starym.

Biblję można równie dobrze poznać bez czytania. I Matka opowiadała historje z niej na długo przed lekcjami historji biblijnej, których uczyłam się z Ojcem.

Biblja była księgą, traktującą o tem jednem imieniu, o którem słyszałam, nim jeszcze cośkolwiek rozumiałam. Cały Nowy Testament mówił o tem imieniu, zaś Stary napomykał o niem tylko.

W opowiadaniach Matki śledziłam bieg Jego życia — od kołyski bez biegunów aż do grobu w jaskini, od której anioł odwalił kamień, aby raz uwolnić się od tego starego, wstrętnego zakończenia: umarł i pogrzebion. I za każdym razem dowiadywałam się coś nowego, a z biegiem czasu umiałam na pamięć całe urywki z tej księgi.

Teraz wiedziałam, skąd Matka brała to, co dotąd uważałam za jej własne pomysły, jak naprzykład słowa: iść drogą innych.

Stopy tam, w Ziemi Świętej — po tym piaszczystym, gorącym kraju — chadzały drogami innych.

Drogami kamienistemi, trwożliwemi, drogami smutnych i trędowatych, a przytem tak długo z nimi miało się do czynienia, dopóki się za nich nie oddało swego życia na dużym dużym strasznym krzyżu.

Matka opowiadała o osobach biblijnych, jakby ich osobiście znała, i w ten sposób i ja się z niemi zaprzyjaźniłam. Były takie, których postępowania nie mogłam zrozumieć, i te lubiłam najwięcej, zarówno ze Starego, jak i Nowego Testamentu.

Należał do nich Józef, i ten podobał mi się najbardziej, zwłaszcza gdy słyszałam jego historję, czytaną prosto z Biblji; i Dawid, ponieważ tak bardzo pokutował i grał na swej złotej harfie.

Potem Szczepan ze swemi czerwonymi znakami męczeńskiemi na czole od uderzeń kamieni — jego lubiła najbardziej Matka. Bo on troszczył się też i o biednych.

I apostoł Jan, którego słowa były jak jasny blask słońca.

Co do Pawła, to byłam zdania, że pasuje on bardziej dla Ojca, gdyż napisał długie listy, których jeszcze nie rozumiałam.

Tak, mówiła Matka, ale apostoł Paweł dokazał coś takiego, że, gdy się o tem myśli, trzeba go prawie najwięcej miłować.

Nie dlatego, że założył wiele Zborów, nie, że napisał trzynasty rozdział pierwszego listu do Koryntczyków, na-

odśpiewały hymn reformacyjny: „Warownym grodem jest nasz Bóg", walnie przyczyniając się do spotęgowania wrażenia. (Sprawozdanie z Akademji umieściliśmy w poprzednim numerze).

Pod wieczór, o godz. 5 delegacja Zjazdu ze ślązaczkami cieszyńskiemi na czele poszła złożyć imieniem Zjazdu polsk. mł. ewang. wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza: reszta uczestników Zjazdu do samego grobu dotrzeć nie mogła. Cześć bohaterom!

Już też trzeba było podążać do sali ratuszowej na I-szy popis chórów Towarzystw młodzieży ewangelickiej. Sala wypełniła się gośćmi ze zboru i miasta oraz uczestnikami Zjazdu. Myśl, rzucona przed rokiem, w prezydjum chóru T. P. Mł. Ew. „Hejnał" w Warszawie przybrała realne kształty. Po kolei występowały ze swemi śpiewami chóry mieszane i męskie Towarzystw młodzieży ewangelickiej w Bydgoszczy (miesz.), w Cieszynie (miesz.), w Katowicach (męski), w Radomiu (miesz.) każdy pod kierownictwem swoich dyrygentów, chór mieszany Stow. Młodz. Zboru Reform. w Warszawie i chór mieszany „Hejnał" Tow. Polsk. M. Ew. w Warszawie pod kier. prof. L. Heintzego oraz chór męski „Hejnał" Tow. Polsk. Mł. Ew. pod kier. p. W. Rechtsiegla. A czego tam nie było? Pieśni ludowe śląskie, mazurki, legendy, chóry operowe, hymny: Nowowiejski, Kunderski, Nowakowski, Śnieżyński, Czajkowski, Bethoven, Bizet, Gounod, Halevy, Müncheimer, Rinck. I wsłuchiwaliśmy się i radowali, że to nasi wywiązują się misternie z zadania, którego się podjęli. Zgromadzeni żywo oklaskiwali występy, prosząc o dodatki. Stanęły na estradzie z obu jej stron złączone chóry, żeby na zakończenie jeszcze raz pod kier. p. prof. L. Heintzego zaśpiewać Gounoda Modlitwę wieczorną, gdy wystąpił p. K. Kaczyński, prezes Związku Mazowieckiego polskich stowarzyszeń śpiewaczych, do którego chór „Hejnał" należy, i wyrażając radość z kultu pieśni w towarzystwach młodzieży ewangelickiej i uznanie dla wszystkich występujących chórów, w dowód tego uznania chórowi „Hejnał" imieniem Związku mazowieckiego złożył piękny wieniec w ręce dyrygenta p. prof. L. Heintzego i prezesa „Hejnału" p. Huberta Pinkwarta. Zabrzmiały tony ostatnie połączonych chórów i zamknęły święto pieśni, I-szy popis chórów Towarzystw polsk. mł. ewang. Nie wątpimy, że był to pierwszy popis, który napewno pociągnie za sobą następne.

Na godzinę 9-tą wieczorem naznaczony był w salach Resursy Obywatelskiej bankiet ku uczczeniu 10-cio lecia istnienia Towarzystwa Polskiej Modzieży Ewangelickiej w Warszawie. Przy dźwiękach muzyki do przystrojonych kwieciem stołów, zasiadło 311 osób, członków Towarzystwa i gości z N. P. W. ks. biskupem Juljuszem Burschem na czele, przedstawicielami Konsystorzów, duchowieństwem zborów warszawskich, prezesami i członkami Kolegjum augsburskiego, paniami i panami ze Zboru, delegatami, biorącymi udział w Zjeździe towarzystw. Stało się gwarno na sali. Przemówił na wstępie prezes Tow. P. M. E. ks. radca Aug. Loth, kreśląc w zarysie dziesięcioletnie dzieje Towarzystwa, jego początki w przededniu i w oczekiwaniu wskrzeszenia Rzeczypospolitej Polskiej, doświadczenia czasu doli i niedoli, udział członków w zmaganiach narodu, pracę w licznych Komisjach Towarzystwa, zabiegi koło uzyskania własnego domu i życząc Towarzystwu by rosło i spełniało swe zadanie w myśl szczytnych haseł, z których powstało, ks. radca Loth przeczytał także przez ks. prof. Szerudę, prezesa Związku Towarzystw i Zborów, pismem nadesłane życzenia Związku. Drugi mówca N. P. W. ks. biskup Bursche, wspominając nadzieje, które przywiązywano do Towarzystwa czasu jego powstawania, zaznaczył, jaką to jeszcze Towarzystwo ma pracę do spełnienia by w właściwy sposób skojarzyć zwłaszcza dwie strony życia Towarzystw młodzieży ewangelickiej, wydać syntezę strony religijnej i życia towarzyskiego w Towarzystwie: mówca życzy pomyślnego dalszego rozwoju. Wśród swobodnej, braterskiej biesiady potoczyły się liczne przemówienia, wszystkie nastrojone na jedną nutę, radości przeżywanej wśród młodych i życzeń serdecznych, przeplatanych naprzemian dźwiękami muzyki i chórów zwłaszcza męskiego chóru Towarzystwa „Hejnał". Składając życzenia i wznosząc toasty przemawiali p. prezes sen. Evert, ks. sup. Semadeni, p. Kaczyński, prezes Związku Mazowieckiego stowarzyszeń śpiewaczych p. Edmund Pinkwart, wiceprezes Tow. P. M. E., ks. prof. Michejda ks. dyr Machlejd, członek honorowy Towarzystwa, gen. Babiański, ks. pastor Buchwałdek ze Śląska czechosłowackiego, ks. pastor Galster, p. Ciompa, artysta

---

wet nie dlatego, że oddał głowę pod miecz katowski na placu w Rzymie i zrosił swą krwią ziemię tam, gdzie dziś rosną wspaniałe zielone ogrody owocowe.

Jest to, coprawda, rzeczą niewielką, w porównaniu z innemi, ale po niej poznaje się człowieka.

A w Biblji nie trzeba zaczynać od rzeczy wielkich — gdyż nie można ich tak łatwo opanować.

Z tem jest tak, jak z wielkim kościołem św. Piotra w Rzymie, do którego wchodząc, człowiek się pyta:

„Czyż rzeczywiście jest on tak duży?"

Nie można go bowiem odrazu wzrokiem ogarnąć.

Ale gdy się przyjrzeć małym rzeczom w kościele, naprzykład aniołom, trzymającym naczynia z święconą wodą i gdy się zauważy, że są one większe, niż człowiek wówczas zaczyna się powoli pojmować tę wielką całość.

O tej małej rzeczy, którą dokonał apostoł Paweł, opowiedziała mi pewnego razu Matka na wzgórzu. Była to opowieść o niewolniku, który zbiegł swemu panu i przybył do Rzymu — gdzie nauczał, zakuty w kajdany Paweł — i dzięki naukom apostoła, ten niewolnik został chrześcijaninem. Potem służył apostołowi, aż wyszło na jaw, że jest on biednym, zbiegłym niewolnikiem. A wtedy Paweł uznał, że niesłusznieby postąpił, gdyby go nadal zatrzymał u siebie. Odesłał go i dał mu na drogę list do jego pana, który się nazywał Filemon. List ten zachował się w Biblji i Matka mnie go przeczytała.

Był on napisany całkowicie stylem biblijnym i zaczynał się serdecznem pozdrowieniem i dobremi słowami. Apostoł nazywał siebie: „Ja, Paweł starzec", aby temu człowiekowi trafić do serca.

Potem prosi za niewolnika. „Mój syn" — nazwał go z początku, ale widać uznał to wyrażenie za słabe, i dodał: „Przyjmij go, jak moje serce".

Matka przerwała czytanie, gdyż oczy jej zaszły łzami.

— O niewolniku: biednym, zbiegłym niewolniku, tak pisał!...

...Paweł prosił Filemona, by przyjął niewolnika, jako „brata umiłowanego", a uważając, że i to za mało, dodaje: „przyjmij, jak mnie". I jeśli niewolnik jest coś winien, to on chętnie zapłaci. Kończył zaś słowami, że sam wkrótce przybędzie, aby myśl ta dodawała Filemonowi bodźca obchodzić się dobrze z niewolnikiem, który nazywał się Onezym.

Matka mówiła, że nie powinno się nigdy zapominać, że apostoł Paweł tak pisał, jakby tu chodziło o jego własne życie, aby tylko biednego, zbiegłego niewolnika uchronić od kary.

Nikomu na świecie wówczas nie przyszło na myśl tak pisać i to z takiego powodu; na coś podobnego mógł się zdobyć tylko chrześcijanin.

Ale gdy o tem myślałam, przypominałam sobie jeszcze pewną drobniejszą rzecz, dotyczącą tego apostoła, dla której się go jeszcze bardziej kochało, niż przedtem.

A mianowicie, że napisał do innego ze swych zborów, który się stale mięszało z innymi: „Pocieszajcie trwożliwych".

To, że myślał o nich, zdawało się jeszcze bardziej godne uwagi, niż to, że zajął się zbiegłym niewolnikiem; nie-

malarz z Krakowa i liczni inni. „Kochajmy się“ ks. sup. Semadeniego zakończyło ucztowanie.

Nazajutrz, dnia 2 listopada godziny przedpołudniowe były poświęcone zwiedzaniu miasta; niektóre grupy dotarły ochoczo aż do Wilanowa.

Popołudniu o godz. 4 w Sali konfirmacyjnej odbyło się zgromadzenie delegatów Towarzystw młodzieży ewangelickiej. Zebrało się 80 osób. Na przewodniczącego uproszono N. P. W. ks. biskupa Burschego i powołano do prezydjum ks. radcę Lotha, ks. sup. Semadeniego, p. prez sen. Everta, oraz pp. Szuberta i Cymorka, jako sekretarzy. Po powitaniu zgromadzonych przez ks. biskupa Burschego, p. prof. Ferdynanda Pietsch z Krakowa, wygłosił odczyt na temat: „Chrześcijaństwo w życiu codziennem“, przyjęty przez zgromadzonych z wdzięcznością. Wobec tego, że liczne Towarzystwa zdały już sprawę ze swych poczynań na szpaltach numeru „Głosu ewangelickiego“ poświęconego Zjazdowi a rozdanego wszystkim uczestnikom Zjazdu, teraz pracę swoją przedstawiały krótko jedynie Towarzystwa w Suwałkach, Bydgoszczy, Sosnowcu, Król. Hucie, Ustroniu, Cieszynie i Poznaniu. Padały słowa o trudnościach pracy ale zarazem słowa o skutecznych sposobach i pomysłach, które niejeden z słuchaczów będzie chciał w swem kole zastosować (ręczne roboty w Towarzystwie wystawiane na sprzedaż, wyświetlanie filmów z historji biblijnej i historja kościoła i t. d.). Wymiana zdań i doświadczeń z pewnością okażą się dobrą pobudką i zachętą.

W myśl istniejącego regulaminu dokonano wyboru trzech członków Zarządu Wydziału Towarzystw Młodzieży przy Związku polskim towarzystw i zborów. Z ramienia Związku bowiem wchodzą do Zarządu Wydziału młodzieży ks. prof. Szeruda, prezes i p. Edm. Pinkwart; zgromadzenie wybrało trzech: ks. past. Nierostka, Edgara Szuberta i p. Irenę Heiningerównę; jako zastępców Towarzystwa w Poznaniu i Bydgoszczy wysyłają p. Hennemanna z Bydgoszczy, Towarzystwa w Warszawie i Krakowie mają wyznaczyć po jednym zastępcy.

Wreszcie ks. prof. Michejda przedstawia Zasady pracy w Towarzystwie młodzieży opracowane w Komisji wybranej dnia poprzedniego. Zgromadzenie treść zasad tych przyjęło, przekazując je Prezydjum do ostatecznej redakcji. Brzmienie uchwały jest następujące:

ZASADY PRACY W TOWARZYSTWACH POLSKIEJ MŁODZIEŻY EWANGELICKIEJ NA ZJEŹDZIE TOWARZYSTW P. MŁ. EWANG. W WARSZAWIE, PRZYJĘTE DNIA 2 LISTOP 1928 R.

Towarzystwa i Koła polsk. mł. ewang. zrzeszają konfirmowaną młodzież ewangelicką w celu własnego kształtowania charakteru na wzór i pod wodzą Jezusa Chrystusa.

Towarzystwa młodzieży pomagają swym członkom róść w duchu ewangelicznej wolności i radości oraz w poczuciu osobistych i wspólnych obowiązków wobec Kościoła, Narodu i Państwa.

Towarzystwa dziś mieszane pod względem płci, tworzą oddziały członków młodszych do lat 18-tu i starszych, uwzględniając w pracy ich odrębne potrzeby i zainteresowania.

Pracę wewnątrz Towarzystwa obejmują działy:
wykłady biblijne,
przemówienia treści religijno-etycznej,
odczyty treści ogólno-oświatowej,
śpiew chóralny,
bibljoteki,
zebrania towarzyskie,
przedstawienia,
roboty ręczne,
gimnastyka i sport,
wycieczki we własnem kole i z bratniemi zrzeszeniami.

Pracę społeczną nazewnątrz Towarzystwa wykonywują, w łączności z czynnikami zborowemi i kościelnemi, obejmując nią w szczególności:
opiekę nad sierotami,
pracę w szkółce niedzielnej,
kolonje letnie dla dzieci,
i obozy dla młodzieży dorastającej,
opiekę nad młodzieżą, zmieniającą miejsce pobytu,
opiekę nad członkami żołnierzami,
piśmiennictwo,
współpracę z ogólnemi instytucjami społecznemi, narodowemi.

Ciągłość i sprawność pracy i współżycie Towarzystw wymaga wyszkolenia pracowników oraz powołania pracownika-instruktora.

Towarzystwa Polsk. Mł. Ew. zrzeszone w Związku polskim towarzystw i zborów ewangel. o swoich wspólnych sprawach wypowiadają się w „Głosie Ewangelickim“.

Wśród wniosków prof. Ludwik Heintze przedstawił sprawę śpiewnika dla chórów młodzieży. Do przygotowania śpiewnika kościelnych pieśni chóralnych wybrano Komisję, powołując do niej ks. biskupa Burschego, ks. radcę Lotha i prof. L. Heintzego, przyznając jej prawo kooptacji. Ks. pastor Nierostek przedstawił zamiar Związku śląskiego organizowania na Śląsku kolonij letnich dla dzieci i stworzenia dla kolonji i obozów domu; p. prezes sen. Evert przyrzeka sprawę potrzebnych funduszów poprzeć.

Ks. prof. Szeruda dziękuje wszystkim, którzy się przyczynili do przygotowania i uskutecznienia Zjazdu; dziękuje prezydjum N. P. W. ks. biskupowi Burschemu, p. prezesowi sen. Evertowi, dalej ks. prof. Michejdzie, członkom i członkiniom Komitetu Zjazdu w szczególności państwu Edmundowi i Joannie Pinkwartom za poniesione liczne zabiegi i trudy, oraz kerownikom chórów p. prof. L. Heintze i p. Wilhelmowi Rechtsieglowi. Ks. prof. Michejda imieniem Zjazdu dziękuje ks. prof. J. Szerudzie, prezesowi Związku towarzystw i zborów za zwołanie Zjazdu. Zgromadzeni oklaskami przyłączyli się do podziękowań.

Poczem N. P. W. ks. biskup Bursche zamknął Zjazd modlitwą.

---

wolnicy bowiem byli piętnowani rozpalonem żelazem i rzucani dzikim zwierzętom na pożarcie, tak, że to nawet w owe czasy już wzbudzało współczucie u wielu.

Ale trwożliwymi byli ci, którzy unikali tego, ponieważ nie mieli odwagi — rozmawiać z obcymi — przyznać się, gdy coś niewłaściwego zrobili, którzy, gdy zdawało się, że są upartymi, to wówczas byli wyłącznie rozsądni.

Ci naturalnie byli w owe surowe czasy starożytne pogardzani i jeszcze dziś z tego powodu potępiano ich i upominano lekką naganą.

— „Pocieszajcie trwożliwych“ — tak pisał Paweł nie wtedy, gdy jeździł, dysząc zemstą i mordem i gdy przyglądał się ukamionowaniu Szczepana. Na to zdobył się dopiero, gdy został chrześcijaninem.

Matka nigdy się nad tem słowem nie zatrzymywała, sama je jakoś odnalazłam i z nikim już o tem nie rozmawiałam.

Matka bowiem mówiła, że jak własną modlitwę, tak też każdy ma swe własne słowa w Biblji, które dla niego są daną przez Boga tajemnicą.

Nietylko te największe, które głoszą, że „Bóg chce aby wszystkim ludziom pomagać“, gdy dotyczą one całego świata, ale te właśnie, które dla każdego są inne, i co do których się wyczuwa, że dotyczą jego wyłącznie, ponieważ sięgają do serca i ogarniają to, co się ma wyłącznie dla siebie.

— „Pocieszajcie trwożliwych“. — O, dobrze wiedziałam, kogo dotyczą te słowa!

(D. c. n.).

Dnia następnego 3 listopada o godz. 10 przedpołudniem odbyło się Zebranie ewang. młodz. akademickiej z referatem teol. A. Wantuły: „O potrzebie zjednoczenia ewang. młodz. akad. Rzeczypospolitej Polskiej. (Sprawozdanie drukujemy osobno). Równocześnie na stacji p. przewodnicząca Komitetu Zjazdu Joanna Pinkwartowa żegnała odjeżdżających do Częstochowy, Sosnowca, Katowic, Cieszyna uczestników Zjazdu, składając na ręce ks. past. Nierostka bukiet wraz z serdecznemi słowami pożegnania, odbierając niemniej serdeczne podziękowania.

Owocu Zjazdu dzisiaj przewidzieć nie można. I w ten Zjazd włożono dużo trudu. Komitet Zjazdu z przewodniczącą na czele i wiceprezes Tow. młodz. p. E. Pinkwart z kilku panami oddali jazdowi pierwszorzędne usługi. W trzy dni wydano bezpłatnie 536 obiadów. Członkowie Zjazdu dotychczas nadsyłają podziękowania.. Trudności organizacyjne, jakie w początkach Zjazdu jeszcze spiętrzyły się jedynie w skutek nadjechania dziesiątek gości, zapowiedzianych w ostatniej chwili, zostały w zupełności pokonane. Wyników Zjazdu czekamy jednak na innem polu. Towarzystwa młodzieży przedstawiają szczególne pole pracy; można jej stawiać zarzuty i sprawiać trudności a można przybyć z pomocą. Młodzież naszych Towarzystw w Rzeczypospolitej spotkała się, zmierzyła swe siły, przedstawiła owoc swej pracy w chórach, oglądała zrealizowanie myśli rzuconej w Tow. P. M. Ew. w Warszawie sprowadzenia filmu „Życia Lutra“ rozważała w okresie święta reformacyjnego w referatach i dyskusji przy udziale przedstawicieli Konsystorzów i Zborów warszawskich ideę i zadania Towarzystw młodzieży ewangelickiej. Nie chcemy do tych należeć, którzy mówiąc słowo, myślą, że już wywiedli naród z niewoli i świat zreformowali, ale wierzymy, że praca Zjazdu przyczyni się do nowego ożywienia i pogłębienia pracy w poszczególnych Towarzystwach młodzieży. Niedostatki wszelkich Zjazdów znamy, ale wierzymy w moc dobrych, życzliwych słów. Zjazd odbył się w poważnym nastroju: stał pod znakiem Pana dusz i Kościoła.

K. M.

Dalszy ciąg referatu Ks. K. Michejdy, p. t. „W szeregach Chrystusowych“ — ze względów technicznych zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego numeru.

Z Tow. Pol. Mł. Ewang.

Komitet zbierania funduszu na budowę siedziby Tow. Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie zamierza urządzić w lokalu Towarzystwa w grudniu przedświąteczny kiermasz, którego program szczegółowy podamy wkrótce do wiadomości ogółu. Tymczasem zwracamy się do osób i firm z serdecznym apelem o zaofiarowanie na ten cel swoich wyrobów, darów na ręce upoważnionych osób, lub też składanie deklaracji w Kancelarji Kościelnej w godz. biurowych zajęć, w Kancelarii Towarzystwa, Pl. Małachowskiego Nr. 1 we wtorki, środy, piątki i niedziele od 8-ej do 10-ej wiecz.

KALENDARZYK T. P. M. E. W WARSZAWIE.

Niedziela dn. 18 listopada 1928 r. Herbatka godz. 20.

Wtorek dn. 20 listopada 1928 Próba chóru mieszanego godz. 19.30.

Środa dn. 21 listopada 1928 Próba chóru męskiego godz. 20.

Piątek dn. 23 listopada 1928 Próba chóru mieszanego godz. 19.30.

Sobota dn. 24 listopada 1928 Wieczór taneczny godz. 20. Sala N. P. R. Nowy Świat 49.

Wydział Zebrań Tow. P. M. E., urządza w niedziele dnia 18 listopada r. b. dla Członków i wprowadzonych Gości Herbatkę, połączoną z grami towarzyskiemi, początek o godz. 20-ej.

Ks. FELIKS GLOEH.

Z Podróży do Jugosławji

Split, dn. 8.IV 1928 r. I Św. W.Nocy.

Już z samego rana, o godz. 5-ej obudziły nas dzwony kościołów, zwiastujące Zmartwychwstanie Pańskie. Wraz z p. Al. Janowskim, z którym w jednym numerze hotelowym zamieszkaliśmy, ubieramy się i idziemy do swoich wagonów. Jakoś się tak zżyłem z niemi i z resztą towarzyszów podróży, że wolałbym raczej niewygodę wagonową a razem, niż hotelowy komfort... O g. 8 i pół już otrzymaliśmy śniadanie i zaraz po tem udaliśmy się wszyscy do kościoła św. Franciszka na świąteczne nabożeństwo. Potem wracamy znowu do wagonów. Niemiła to rzecz być na Święta uroczyste poza domem. Już drugi raz z rzędu spędzam święta wielkanocne na obczyźnie. Rok temu wśród kolonji polskiej w Sofji. Obecnie poprostu w wagonie. Ale mimo to staramy się wszyscy odegnać tęsknotę, aczkolwiek widać wyraźnie, że każdemu ona bardzo doskwiera, gdyż mimo miły nastrój i zgrane towarzystwo, — brak każdemu własnej domowej atmosfery właśnie w tym dniu, kiedy wszyscy inni — tam hen daleko, siedzą u stołu wielkanocnego... Ale kochani kierownicy wycieczki nas dobrze rozumieją i starają się, mimo, że sami w podobnem, co my, położeniu się znajdują wszelkiemi siłami umilić te chwili i rozpędzić zbierające się chmury smutku i nostalgji. Pani dyrektorka Michałowska z pokrajanem na talerzu jajkiem — obchodzi wszystkie przedziały wagonu i zwyczajem świątecznym zamienia z wszystkiemi życzenia wielkanocne. To nas trochę podnosi na duchu i potrosze niebo naszych myśli się przeciera. Młodzież zabiera się do pakowania kostjumów, by przewieźć je do teatru. Udajemy się zatem wszyscy na przedstawienie.

Jestem w teatrze.

Jugosłowianie — poczciwy, dobry naród, ale kiepscy oragnizatorzy. Jeszcze nigdzie dotąd nie odbyło się nasze przedstawienie bez przeszkód. Wiedzieli że przyjeżdżamy, jeszcze w przeddzień naszego przyjazdu otrzymali depeszę od przewodniczącego Komitetu przyjęcia p. dyr. Kneżewicza, przyszli po nas na przystań, zawiadomili nawet publiczność za pomocą afiszów o naszym koncercie i o Krakowskiem Weselu“ — a pomimo to dali nam scenę... bez podłogi. Wyraźnie: scena bez podłogi! Proszę tedy sobie wystawić, jak tu dawać przedstawienie z tańcami na scenie bez podłogi? Można sobie wyobrazić tańce bez muzyki, bez kostiumów, no, bez publiczności, — ale bez podłogi?... Cóż było w ostatniej chwili robić? — Publiczności na sali więcej niż potrzeba. Publiczność ta— przeważnie przypadkowa, uliczna, niecierpliwi się, a tu nie ma nawet na scenie na czem stanąć, by ogłosić o pewnem opóźnieniu koncertu! Na prędce przeto ustawiono stalugi, położono kilkanaście desek i na takiej prowizorycznej podłodze ustawiono możliwie rozstrojony fortepian. Jakoś się tam nawet na tem nasz chór pomieścił. Odbył się koncert, jak zwykle z wielkim zachwytem oklaskiwany. Pan prezes Janowski wreszcie wyszedł przed ekran. Na sali zrobiło się ciemno. — Wielkie oczekiwanie. Zacny prelegent zaczyna po swojemu — żartobliwie — po chorwacku:

Miałem nauczyciela języka chorwackiego — studenta politechniki warszawskiej nawet z Dubrownika. Nauczyciel był młody, ale uczeń — stary. Trzy miesiące uczyłem się po chorwacku, ale bez żadnego rezultatu...

Na sali wesołość, oklaski, brawa. Padają na ekran kolejno obrazy świetlne: widoki Polski, królowie, obecni przestawicieli władzy najwyższej. Owacje przeciągłe żywiołowe. Publika uważnie śledzi i przysłuchuje się objaśnieniom p. Janowskiego. Trzeba zauważyć, że lam-

Wydział Zebrań Towarzyskich zawiadamia, że z powodu mającej się odbyć w sobotę dnia 17-go b. m. Akademji w Sali Tow. Higjenicznego, Wieczór Taneczny, urządzany przez Wydział w Sali N. P. R. (Nowy Świat 49) zostaje odłożony do następnej soboty dnia 24 listopada r. b.

ZARZĄD WYDZIAŁU.

PISMA NADESŁANE.

Rejak. Czasopismo uczniów gimnazjum im. M. Reja w Warszawie. Nr. 4 Listopad 1928 r. Cena 75 groszy. Stron 16 w ilustrowanej okładce.

Na treść numeru składają się artykuły i poezje młodocianych autorów pod umiejętnem kierownictwem pana prof. D-ra Wł. Szaniawskiego. Znajdujemy tu również sprawozdania z różnych kółek uczniowskich z których dowiadujemy się o żywem tętnie ruchu umysłowego młodzieży tej uczelni. Kto się interesuje młodzieżą, a w szczególności wychowywaną w naszem gimnazjum im. M. Reja, znajdzie w „Rejaku" niejeden ciekawy przyczynek.

KOMUNIKAT POLSKIEGO BIURA PRASOWEGO

„Z polecenia Pana Marszałka Piłsudskiego mam zaszczyt złożyć podziękowanie za depeszę, otrzymaną od Zjazdu Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie".

Jak donosi EWPOL, w odpowiedzi na depeszę, wysłana przez prezydjum Zjazdu młodzieży ewangelickiej w Warszawie do Pana Marszałka J. Piłsudskiego, Sekretarjat osobisty Min. Spraw Woisk. przesłał na ręce przewodniczącego Zjazdu, p. senatora J. Everta, dn. 8 b. m. pismo treści powyższej.

pa była świetna, więc i obrazy były wyraźne i ładnie wychodziły na ekranie.

Po pokazach młodzież nasza w barwnych kostjumach ludowych wyszła na deski sceniczne i odśpiewała hymny narodowe. Ponieważ starsi prosili, by pokazać polskie tańce, a na scenie tego uczynić nie było można, przeto zebrano pewną część publiczności w niewielkiej sali obok widowni, ustawiono ją pod ścianami, utworzono środek sali wolny i tutaj nasi młodzi tancerze odtańczyli oberka, mazura i krakowiaka. Po każdym tańcu — wypraszano pierwszą część publiczności i wpuszczano z widowni drugą, a potem trzecią. Policja doskonale dopomagała do utrzymania porządku. Po teatrze — zrobiliśmy mały spacer po mieście. Cała stara część miasta — to właściwie terytorjum byłego pałacu Dyoklecjana. Resztki starych murów pałacu wskazują na rozmiary tego olbrzymiego gmachu cesarza rzymskiego z końca IV wieku. Wewnątrz tych murów — zbudowane zostały domy, które razem tworzą dziwne miasto; w pośrodku jego — perystyl, czyli hol po jego obu stronach — wznoszą się wyskie kolumny, na przedzie — przedsionek z szerokiemi schodami, z lewej strony — mauzoleum Dyoklecjana. Tu spoczywały niegdyś jego prochy. Zostały one jednak stąd zabrane, ale kiedy i przez kogo — niewiadomo.

Udajemy się wreszcie na obiad, po którem mamy pojechać autobusem do Solinu — niegdyś letniej rezydencji cesarza Dyoklecjana. Solin, zasypany przez wulkan obecnie jest odkopywany i rekonstruowany. — Pewna część naszych — jedzie znowu na sąsiednie wzgórze do muzeum. — Tak więc rozłączamy się na dwie grupy.

— Czy pan prezes — też z nami pójdzie? — zwracam się do pana A. Janowskiego, wstającego od stołu.

— Cłek, kiej głodny, to nie może pracować, a jak się naje, to mu się nie chce — odpowiada zapytany.

Ale mimo to — idzie zaraz z nami. (D. c. n.).

Wiadomości z Kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY. W niedzielę, dn. 11.XI z powodu uroczystości 10-lecia Niepodległości Polski, N.P.W. Ks. Sup. Gen. J. Bursche odprawił sam nabożeństwo i wygłosił okolicznościowe kazanie. Kościół by wypełniony po brzegi wiernymi. Chóry mieszany i męski wykonały odpowiednie pieśni.

Z powodu 10-lecia Niepodległości Polski odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele naszym w sobotę o godz. 8 i pół. Obecna była młodzież szkół powszechnych i średnich wraz z personelem nauczycielskim i dyrekcją. Kazanie wygłosił ks. Gloch. Pan R. Wittmejer odśpiewał solo dwie pieśni: „Na skrzydłach pieśni" i „Modlitwa ta niech wzlata".

Gimnazjum im. M. Reja z powodu 10-lecia Niepodległości Polski urządziła dwie akademje w sali Konfirmacyjnej: w piątek dla młodzieży klas starszych i w sobotę dla młodzieży klas niższych. Na tych akademiach prócz orkiestry i chórów popisywała się młodzież odpowiednio dobranemi deklamacjami.

Hufiec Szkolny tegoż gimnazjum brał udział w paradach sobotnich pod dowództwem pana kapitana Wojtulewicza.

Z BIAŁEGOSTOKU. Dnia 19 października r. b. odbyła się tu poważna uroczystość wręczenia pierścienia jubileuszowego Ks. pastorowi T. Zirkwitzowi z powodu jego 25-letniej pracy pasterskiej. Pierścień został wręczony przez Ks. Sup. A. Schoeneicha, który przy tej okazji zwrócił się do Jubilata z następującemi słowy:

„Przyjmij drogi Kolego i Przyjacielu od naszych kolegów pierścień na pamiątkę 25-lecia Twej ordynacji. Noś go i niech Ci on przypomina jak Cię wszyscy kochamy i szanujemy. Ja osobiście jestem szczęśliwy, że mogłem Ci tę pamiątkę koleżeńską przywieźć i osobiście wręczyć.

Niech Bóg Najwyższy udzieli Ci swej pomocy i błogosławieństwa do dalszej pracy na niwie Chrystusowej. Twoi koledzy, mogli obchodzić pięćdziesięciolecie Twego niech Ci udzieli zdrowia i łaski, abyś Ty i my z Tobą, powołania pasterskiego.

Ściskam Cię i całuję z całego serca i duszy i proszę Cię, abyś i mnie jak dotąd, tak i nadal darzył swoją przyjaźnią. Jednocześnie składam hołd Twej Czcinagodniejszej Małżonce, Pani pastorowej, i całemu Twemu zacnemu domowi."

PODZIĘKOWANIE. Wszystkim kochanym Kolegom, którzy pamiętali o mnie w tym roku mego jubileuszu Białostockiego i za pośrednictwem Ks. Superintendenta Al. Schoeneicha przysłali mi śliczny pierścień koleżeński, składam najserdeczniejsze „Bóg zapłać". Cieszę się z pierścionka pamiątkowego, ale jeszcze więcej z nader serdecznych słów Czcigodnego Ks. Superindendenta. Będą mi one zachętą do dalszej tak odpowiedzialnej, ale wielce zaszczytnej pracy w Winnicy Pańskiej.

Ks. Teodor Zirkwitz.

Białystok, listopad 1928 r.

NIELOJALNE STANOWISKO KLUBU NIEMIECKIEGO W IZBACH POLSKICH

(Znamienne komentarze prasy berlińskiej).

Pod powyższym tytułem podaje „Epoka" z d. 2.XI. r. b.

Niemiecki klub parlamentarny wysłał do pp. marszałka Sejmu i Senatu olbrzymich rozmiarów jednobrzmiące pisma, w których dając wyraz swej ideologji politycznej, zawiadamia, iż na podstawie jednogłośnej uchwały klubu, powziętej w dn. 31 z. m., nie może wziąć udziału w uroczystych posiedzeniach obu izb, które odbędą się dla uczczenia niepodległości dn. 10 b. m.

W kuluarach sejmowych krążyła wersja, jakoby jeden z klubów mniejszości słowiańskich miał powziąć podobną decyzję. Wersja ta jednak nie znalazła dotąd potwierdzenia.

BERLIN. 8.11. (Telegram własny „Epoki"). Dzisiejsza prasa poranna w obszernych depeszach, omawiających wystąpienie frakcji niemieckiej w Sejmie polskim, podkreśla, że do wystąpienia posłów niemieckich, którzy odmówili udziału w święcie narodowem polskiem, przyłączą się w najbliższych dniach również posłowie ukraińscy i białoruscy. Obie frakcje mają wystosować do marszałka Sejmu podobne pismo do tego, które wystosowała frakcja niemiecka. Korespondent warszawskiej „Germanji" wskazuje na doniosłe znaczenie kroku niemieckiego, który — zdaniem jego — powinien być poważnem ostrzeżeniem każdego, choćby tylko cokolwiek rozsądnie myślącego Polaka, że państwo polskie po 10-letnim okresie samodzielności, nie umiało dotychczas przywiązać do siebie mniejszości narodowych, stanowiących ⅓ całej ludności polskiej.

* * *

Zestawiając depesze berlińskie o demonstracji, wymierzonej przez klub niemiecki przeciwko uroczystości dziesięciolecia odzyskania niepodległości przez Polskę z informacjami o faktycznym stanie rzeczy w tej sprawie, trzeba mimowoli zwrócić uwagę na zachęcanie innych klubów do pójścia za złym niemieckim przykładem. Niedawno mieliśmy okazję do podkreślenia, że pewne czynniki niemieckie, którym zależy na budzeniu niepokoju i podniecaniu waśni, specjalnie patronują organizacjom w rodzaju tej, na której czele stoi p. Konowalec.

Podjudzanie z Berlina posłów ukraińskich i białoruskich przeciw niepodległej Polsce potwierdza całkowicie nasze wywody.

Z PIOTRKOWA. W niedzielę reformacyjną poraz pierwszy od czasu wojny słyszeliśmy znów odgłos wszystkich trzech dzwonów, poświęconych w niedzielę dn. 21 października.

Niedziela ta zapisze się promiennemi zgłoskami w dziejach naszego zboru. Na dzień ten wyznaczona była uroczystość misyjna. Ponieważ na kilka dni przedtem nadeszły z Gdańska 2 nowe dzwony miejscowy pastor połączył uroczystość misyjną z uroczystością poświęcenia dzwonów. Pomimo, że na dzień ten przybył do nas tylko sąsiad z Bełchatowa ks. Gerhard, uroczystość pod każdym względem się udała.

O godz. 10 i pół zrana potężny lecz osamotniony dzwon nasz, dar zmarłego ks. superintendenta Mullera (jeden dzwon zabrali nam okupanci, a drugi pękł, wobec czego niezdatny był do użytku) wezwał wiernych na nabożeństwo. Kościół pięknie przyozdobiony zielenią, a ołtarz tonął w kwieciu chryzantem. Po prześpiewaniu pieśni dziękczynnej chór męski z Mszczenicy wykonał znaną starą, jednak zawsze nową pieśń. „Pasterza pieśń niedzielna", podczas której księża stanęli przed ołtarzem. Miejscowy pastor ks. Otto przemówił w języku niemieckim opierając się na napisie na dzwonach: psalm 150 w. 5 i Łukasz 18 w. 31 a ks. Gerhard w języku polskim. Między jedną a drugą mową p. Szosland prześpiewał solo pieśń dziękczynną z psalmu 146 Rosego. Po polskiej mowie tenże chór wykonał drugą pieśń poczem ks. Otto opowiedział historję powstania dzwonów naszego Kościoła, z której dowiedzieliśmy się, że dzwon obecnie pęknięty, który otrzymał Kantorat w Klementynowie, został sprawiony w 1860, a drugi dar ks. superintendenta Mullera został ufundowany w 1890 r.

Nasz nowy dzwon większy waży 480 kgr. a drugi 287 kgr. i kosztuje przeszło 7.000 złotych.

Oprócz wyjątków z Pisma Świętego każdy dzwon nosi jeszcze napis: „Mnie odlała stocznia Gdańska w 1928 roku". Nastąpiło poświęcenie dzwonów jak zwykle modlitwą i słowem Bożem i dzwony zostały przeznaczone do użytku zborowego. Po poświęceniu dzwonów rozpoczęła się uroczystość misyjna pieśnią misyjną. Liturgję odśpiewał ks. Otto, przyczem jako tekst lekcyjny przeczytał z przed ołtarza ew. św. Mateusza 28.18 — 20. Po Credo chór z Moszczenicy odśpiewał pieśń polską. Po pieśni głównej: „Zbudź, Panie, ducha ojców wiary," stanął na ambonie ks. Otto i na podstawie tekstu z Dz. Apost. w. 16 ust. 9 i 10 wypowiedział kazanie w języku polskim poczem słyszeliśmy pieśń solową Sturma, wykonaną przez p. Szoslanda.

Po prześpiewaniu następnych 3 wierszy tejże pieśni na ambonie stanął ks. Gerhard i wypowiedział kazanie, opierając się na Dz. Apost. 3.14. Modlitwą zakończyła się uroczystość przedpołudniowa. Ofiara na misję zewnętrzną wynosiła 332 zł. 26 gr.

Nabożeństwo popołudniowe rozpoczęło się o godz. 3 i pół p.p. Przemawiali ks. Gerhard na podstawie tekstu z ew. św. Marka 9.26 — 29 i ks. Otto — 2 Tym. 1.9. Między kazaniami p. Szosland wykonał solo pieśń Mendelsohna; ofiara na misję zewnętrzną wynosiła 44 zł. 56 gr.

Wielką usługę okazał nam członek Kol. Kość. p. Doering, który codziennie był tak przy odnawianiu kościoła, jak przy sprowadzaniu i zawieszeniu dzwonów, za co składamy mu serdeczne podziękowanie. Na prośbę kierownika szkoły ks. Otto po raz pierwszy odprawił w dniu 31 października uroczyste nabożeństwo dla młodzieży, nawę kościelną wypełniła młodzież tak szkół powszechnych jak i średnich szkół miejscowych; oprócz tego naliczyliśmy 41 żołnierzy z naszego 25 pułku piechoty. Ks. Otto wypowiedział kazanie polskie i niemieckie, za co ks. Otto należy się szczere podziękowanie. Daj Boże, by takie nabożeństwa odprawiały się corocznie.

EDWARD ZNAJKUS.

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO

Za czas od 4 — 11 listopada r. b.

Ochrzczono: dziewczynkę, chłopca, neofitkę i neofitę.
Ślub zawarli: Eugenjusz Zawisza z Elżbietą Gertz.
Zmarli: Genowefa Kempf, z d. Wrzochal, żona szofera, l. 27; Jakób Foltz, rolnik, l. 55; Krystjan Sparmann, giser, l. 73; Łucja Glikerja Kroh, z d. Lebiediew, żona urzędn. państw., l. 39; Ludwik Czerwiński, wojażer, l. 46.

OFIARY.

Na wydawnictwo: Emilja Ginterowa 3 zł.; Fryderyk Neumann 4 zł.; Jan Kisza 7 zł.

Do dysp. ks. Lotha: Jerzy Richter 20 zł.

Na dom starców i sierot: Irena Romanowicz 10 zł.; Stefan Normark 10 zł., A. G. 1 zł. 50 gr.; E. S. 10 zł.; Dla uczczenia ś. p. Roberta Kramma składa żona i córka 10 zł.; za otrzymane zaproszenie na Akademję składa Jan Ignacy Majewski 10 zł.; Tytz 4 zł.; Z pierwszych zapracowanych pieniędzy składa Wanda Janusz 2 zł.

Na biednych: p. Kamiński 20 zł.

Na budowę kościoła w Pruszkowie: Stefan Normark 10 zł.; Ludwik Susdorf 20 zł.; Ludwik Oheim z Piastowa 5 zł.

Na chorego w szpitalu: N. N. 10 zł.; Rudolf Krauze z Brzezinki 10 zł., oraz miesięczny wypoczynek; Antonina Vaedtke z Brwinowa 5 zł.; Jerzy Freymark 10 zł.

Na dzwony. Pani A. W. złożyła w kasie kościelnej za pośrednictwem NPW. Ks. biskupa Burschego zł. 500 na nowe nasze dzwony warszawskie.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 23 listopada, 9 rano, nabożeństwo komunijne.
Dnia 25 listopada, *w ostatnią niedzielę po Trójcy Św.*
O godz. 9 rano, nabożeństwo w kaplicy szpitalnej,
O godz. 9.15 rano, nabożeństwo szkolne w sali konf. *ks. F. Gloch.*
O godz. 9.30 rano, nabożeństwo szkolne w sali konf.
O godz. 11.30 rano, nabożeństwo w języku polskim, *ks. pastor Loth.*

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM:

Dnia 18 listopada o godz. 10 rano nabożeństwo w języku niemieckim — *ks. senjor Paszko.*

OGŁOSZENIA.

POLSKA HURTOWNIA MEBLI

ADOLF KROGH

WARSZAWA, HOŻA 51

TEL. 96-64.

Meble solidne własnego wyrobu.
Specjalność białolakierowane.

Najlepsza czekolada, pierniki, marmeladki, biszkopty

E. Wedel

Szpitalna 8	Wierzbowa 6
Marszałkowska 63	Marszałkowska 109
Bielańska 13	Krucza 15
Chłodna 34	Łódź. Zakopane



MAGAZYN I PRACOWNIA OBUWIA

JANA WIEDIGERA

ISTNIEJE OD 1878 ROKU

w Warszawie, ul. Twarda 24

POLECA OBUWIE MĘSKIE, DAMSKIE, DZIECINNE, ŚNIEGOWCE, I KALOSZE.

JAN HILKNER

Warszawa, ul. Miodowa Nr. 2.

Telefon 36-85.

Egzystuje od roku 1831-go

Posiada na składzie:

Narzędzia do wszystkich rzemiosł, narzędzia rolnicze. Sprzęty gospodarskie, wyroby nożowe. Okucia do drzwi, okien mebli. Gwoździe, śruby, druty, śrut. Plomby, blachy, ołów. Cynę angielską i wszystkie odlewy. Rury żelazne kotłowe i gazowe. Mutry, nity, szpliny i szajby druty kolczaste na parkany.

Cukiernia Tatrzańska

O. Barcz i B-cia Fitzner

WARSZAWA

Wspólna róg Kruczej

tel. 178-20

poleca znane ze swej dobroci wyroby cukiernicze: **pączki, ciastka** w dużym wyborze, **keksy, herbatniki, torty, babki** i t. p.

Poszukiwana inteligentna doświadczona wychowawczyni ewangeliczka, wiek średni, od zaraz. Zgłoszenia Leszno 20 m. 12.

Młody inteligentny człowiek maturzysta władający językiem polskim i niemieckim, piszący na maszynie obeznany z drukarstwem, potrzebny do działu reklamy w dużej zagranicznej firmie. Oferty do „Głosu Ew".

Młody inteligentny człowiek władający językiem polskim i niemieckim potrzebny do ekspedycji w dużej firmie.

Zgłoszenia piśmienne do Redakcji „Głosu".

SEKRETARZ przy poselstwie niemieckim poszukuje ładny pokój od 1-go grudnia Żórawia 42 m. 6, Tel. 147-12.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. AUGUST LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

ZAKŁ. DRUK. F. WYSZYŃSKI I S-KA, WARSZAWA, WARECKA 15.